PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 218
Kraków, środa 26 września 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dobrze jest liczyć chusteczki do nosa

Był u nas czas, kiedy minister skarbu mógł z miną granda hiszpańskiego powiedzieć: my nie możemy wydać rocznie mniej niż 2700 miljonów. I tensam minister był zmuszony w kilka miesięcy po tem dumnem powiedzeniu urządzić rzeź budżetu, który z jego inicjatywy w żądanej wysokości uchwalono.

Był potem czas, gdy minister skarbu zsiadł z tego wysokiego konika, gotów był zadowolić się już 2200 miljonów. W tej też wysokości od kilku lat budżety się uchwala z tym rezultatem, że deficyt obraca się w granicach 300—400 miljonów. Ale pozory są utrzymane: wedle uchwały i faktycznie wydajemy około 2200 miljonów.

W jaki sposób te uchwały dochodzą do skutku, wiadomo. Pisaliśmy już o tem, że komisja budżetowa a za nią pełny Sejm ograniczają swe prawo do badania preliminarza budżetowego do strony formalnej: tu coś odejmią, tam coś dodadzą — całość ulega tylko bardzo nieznacznym zmianom. A i powzięte uchwały są tylko, jak je nazwano, pełnomocnictwami. Cóż to bowiem za uchwała, jeżeli rządowi wolno przenosić sumy z jednej pozycji do drugiej, wydać albo nie wydać w tej pewnej nadziei, że Sejm nikogo nie posadzi na ławie oskarżonych, przeciwnie — przy zamknięciach rachunkowych wszystko zaaprobuje, wszystkie kredyty dodatkowe uchwali?

Następstwa tej metody są coraz widoczniejsze, a najjaskrawiej w tem, że deficyt rośnie, że pokrywanie deficytu staje się coraz trudniejsze, że wogóle sprawa zrównoważenia budżetu stała się naczelnem zadaniem, jakoże jest w ścisłym związku z zadaniem utrzymania stałej waluty — jedynej u nas stałej rzeczy.

Chce się czy nie, musi się postępować wbrew maksymie z miarodajnej strony, że tylko bubek liczy chusteczki oddane do prania. Chce się czy nie, musi się oglądać każdy grosz, zamiast — jak powyższa maksyma pouczała — liczyć tylko miljonami. Chce się czy nie, musi się szukać takich źródeł dochodu, które każdy z ministrów skarbu w dawnych dobrych czasach zaliczyłby do „parszywych dochodów", jak były w swoim czasie parszywe pożyczki. Zresztą i te ostatnie nas nie ominą.

Oto jak daleko zaszła sanacja! Miała pełne kasy pieniędzy, ale nie potrafiła czy nie chciała przewidywać, że po śmietanie przychodzi — kwaśne mleko. Z niezachwianą pewnością siebie wierzono w swą dobrą gwiazdę i pociągano do odpowiedzialności tych, którzy wyrażali skromne gospodarskie zapatrywanie, że nigdy nie należy dopuścić, aby w skrzyni pokazywało się dno. Jakby się teraz przydało owych paręset miljonów, które wydano na przełomie 1927/28 w taki sposób, że nawet Trybunał Stanu uznał za potrzebne wykazanie celowości tych wydatków!

Teraz jesteśmy w sezonie układania nowego budżetu. Już teraz wychodzi na jaw, że budżet na 1935/36 nie będzie zbytnio różnił się od poprzedniego tj. będzie obracał się w granicach powyżej 2000 miljonów. Pokrycie? O to najmniej łamią sobie głowy, jeżeli już są projekty pożyczkowe, jeden nowszy od drugiego. Doświadczenie ostatnich kilku lat przeszło widocznie bez wrażenia; raz udało się tak świetnie z pożyczką narodową, dlaczego nie popróbować drugi i trzeci raz pod zmienionymi tytułami?

Ten wielkopański giest musi się przecież skończyć, oby nie zapóźno i tragicznie. Musi się znaleść, kto poświęci się może niemiłemu zadaniu liczenia chustek do nosa z mniejszą inklinacją do doliczania i tych, które się znajdują w cudzej kieszeni.

—ooo—

Jedna z pożyczek celowych

Zaciągnęliśmy już pożyczkę telefoniczną i hamulcową, teraz mówią o pożyczce drogowo-autobusowej. Podobno jakieś konsorcjum angielskie — i tamte pożyczki były zaciągnięte w Anglji — ofiaruje pożyczkę 15 miljonów dolarów specjalnie na budowę i remont dróg, w zamian za co miałoby wyłączne prawo utrzymywania na tych drogach komunikacji autobusowej. Chodzi tu głównie o pewną fabrykę autobusów, która w ten sposób chce sobie zapewnić odbyt dla swej produkcji.

Z temi drogami tj. z doprowadzeniem ich do stanu europejskiego to prawdziwe nieszczęście. Przed dwoma laty utworzono dla tego celu specjalny fundusz drogowy — życie przekreśliło tę koncepcję: był fundusz ale bez przewidzianych dochodów. Potem zabrano się do prywatnego przemysłu autobusowego z tym skutkiem, że przemysł ten leży a drogi jak były tak są dalej „polskie". Ostatecznie ma się je zeuropeizować zapomocą kapitału zagranicznego.

Czy i co z tego projektu wyniknie, trudno teraz powiedzieć. Jedno tylko jest pewne: dla p. wiceministra Koca nadarzy się okazja do nowych podróży do Londynu. Pytanie tylko, co można u nas zrobić na odcinku drogowym za 75 miljonów zł., kiedy na sam okręg powodziowy ta suma ledwie wystarczyłaby.

—ooo—

Jak Michalski i Idzikowski robili „interesa"

W kołach sądowych zwracają uwagę, że pos. Idzikowski jakby przewidywał swe uwięzienie, ponieważ na kilka dni przedtem wystawił adwokatowi Goldsteinowi pełnomocnictwo do zastępywania go w interesach.

Władze skarbowe zamierzają przeprowadzić badanie umorzonych wielu przedsiębiorstwom podatków, zachodzi bowiem podejrzenie, iż wiele z tych spraw zostało załatwionych ku zadowoleniu jednej tylko strony, t. j. płatnika po wpłaceniu większej łapówki, która przez ręce Idzikowskiego przechodziła do Michalskiego.

Wykrycie afery Michalskiego nastąpiło z powodu nagłej fali jego weksli, dopuszczanych do protestu. W ostatnich dniach komornicy sądowi w Warszawie byli zasypani egzekucjami przeciwko Michalskiemu na podstawie zaprotestowanych i niewykupionych przez niego weksli.

Mającą wartość zaledwie kilku tysięcy złotych, willę Michalskiego w Świdrze, opisano już przed kilku tygodniami. Innego majątku, na który możnaby nałożyć pieczęć komornika, nie znaleziono. W związku z tem opowiadają, że **Michalski za otrzymywane łapówki wydawał weksle ze swym podpisem.** O ile sprawy umorzenia podatku nie załatwił pomyślnie, wówczas miał pieniądze zwrócić.

Michalski pieniędzy nie zwracał, a zniecierpliwieni płatnicy puścili gwarancyjne weksle do protestu.

Idzikowski rozwinął szeroką działalność, szantażując wszystkich rzemieślników z przemysłu spożywczego swemi wpływami. Idzikowski pozostawał w ścisłym kontakcie ze zmarłym przed kilku dniami senatorem Wendtem oraz z senatorem Wiechowiczem i adwokatem Wyrostkiem. Kontakt między senatorem Wiechowiczem i Wyrostkiem a Idzikowskim był bardzo ścisły.

4.000 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE — TO ZAMAŁO

B. wicedyrektor departamentu podatkowego Michalski nie żył w biedzie, a nadużyć dopuścił się nie z powodu kłopotów finansowych. Stwierdzono, że dochody Michalskiego w ministerstwie skarbu wraz z rozmaitemi dodatkami funkcyjnemi wynosiły **około 4.000 złotych miesięcznie.** Pomimo to Michalski robił różne spekulacje i puścił w obieg weksli na przeszło 200.000 zł.

—ooo—

Na drodze do likwidacji strajku jedwabników w Łodzi

Łódź, 24 września.

Wczoraj podpisany został w obecności dyrektora departamentu min. opieki społecznej p. Klotta wstępny protokół, ustalający warunki likwidacji strajku jedwabników. Protokół podpisali przedstawiciele robotników i przemysłowców z tem, że zostanie on przedłożony ogólnym zebraniom zainteresowanych robotników i przemysłowców, a w razie zatwierdzenia go przez obie strony zostanie podpisana właściwa umowa.

Protokół ustala **podwyżkę w wysokości 10 do 20 proc.** dla tkaczów przy tkaninach jedwabnych na krosnach angielskich (cennik dla tych kategoryj tkaczy był niższy od cennika dla innych kategoryj jedwabników zostaną **obniżone o 4 do 9.7 procent.** (Wszystko to w porównaniu z cennikiem z roku 1933).

Warunki, które chcieli początkowo narzucić przemysłowcy, przewidywały obniżkę płac o 35 do 40 proc. długotrwały strajk robotników zapobiegł tej obniżce.

Dziś odbyło się zebranie strajkujących robotników, które **przyjęło warunki nowej umowy.** Jeżeli wyznaczone na dziś wieczór zebranie przemysłowców warunki te zaakceptuje, we wtorek nastąpi podpisanie umowy oraz robotnicy przystąpią do pracy.

—ooo—

Żądamy wolności sumienia

Podatek kościelny, uchwalony przez większość „sanacyjnc" - endecką Sejmu, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się w Nr. 35 „Dziennika Ustaw" (poz. 358) pomiędzy ustawą o... „rybołóstwie" (poz. 357) i ustawą o „chowaniu zmarłych" (poz. 359). Jest to dość symboliczne. Podatek ten jest wynikiem licytacji pomiędzy „sanacją" a endecją o duszę kleru; równocześnie podatek ten kładzie się ciężkiem brzemieniem na wyniszczoną przez kryzys ustroju kapitalistycznego ludność wiejską, dobija ją niejako swoim ciężarem.

Machina podatkowa zaczyna wchodzić w ruch. Kler znalazł okazję doskonałą, aby kosztem wyniszczonej ludności wystawiać nowe wspaniałe plebanje, budynki gospodarcze probostw, kościoły, dzwonnice — to wszystko, oczywiście, „na chwałę Bożą".

Z różnych części kraju dochodzą alarmy, że komitety budowy nowych gmachów kościelnych z proboszczami, jako prezesami, na czele przystąpiły już do „zbożnej pracy" przymusowego ściągania t. zw. nadzwyczajnych (inwestycyjnych) składek kościelnych. Egzekwuje się podatek kościelny nietylko od osób należących do kościoła katolickiego, ale i od tych włościan, którzy przez formalne zgłoszenie do urzędów starościńskich wystąpili już dawno z kościoła katolickiego i dziś należą bądź do Kościoła Narodowego, innych wyznań mniejszościowych, bądź też zaliczają się do osób pozawyznaniowych. Alarmują m. in. ze Starej Wsi poczta Bychawa pod Lublinem, że tamtejszy proboszcz, ksiądz Bocian, przymusowo ściąga składki, na budowę nowego kościoła (mającego kosztować około pół miljona zł.!) nawet z tych, co formalnie wystąpili z kościoła katolickiego i są członkami Kościoła Narodowego. Jest to jawne bezprawie, godzące w konstytucyjną zasadę wolności sumienia i wyznania. W tej sprawie Rada Główna Związku Zawodowego Małorolnych wniosła memorjał do Ministerjum Skarbu, domagając się usunięcia bezprawia i odpowiednich zarządzeń, uniemożliwiających podobne bezprawia w przyszłości.

H. Ś.

Walka o miecz

Dla każdego objektywnego obserwatora tego, co się dzieje w Niemczech od chwili zapanowania w Trzeciej Rzeszy reżymu hitlerowskiego nie ulega wątpliwości, że Niemcy cofnęły się wstecz o całe stulecia. Cofnięcie się to nie jest jednak na wszystkich odcinkach jednakowe, bo gdy np. na punkcie obyczajów i pojęć społecznych Niemcy cofnęły się do ciemnego średniowiecza lub do czasów pochodów krzyżowych (palenie książek na stosie, zajmowanie się astrologją, ksenofobją i t. d.), to na punkcie walki o władzę i utrzymanie władzy Niemcy cofnęły się do zamierzchłych czasów Nibelungów, kiedy to bogowie i półbogowie toczyli walkę o posiadanie zygfrydowskiego miecza, którego zdobywca zdobędzie cudowny pierścień.

Za kulisami Trzeciej Rzeszy, nazewnątrz pozornie ujednoliconej, toczy się walka o władzę, o stanowiska. Dnia 1 sierpnia „uchwalone" zostało słynne prawo o połączeniu w jednej osobie stanowisk prezydenta i kanclerza. To samo prawo przewiduje nominację zastępcy „wodza Rzeszy", tymczasem upłynęły już blisko dwa miesiące, a o zastępcy Hitlera nic nie słychać. W Niemczech spodziewano się, że na uroczystościach norymberskich wypłynie nazwisko zastępcy „wodza", ale minął także norymberski tydzień, a nominacji wciąż niema.

Według informacyj nadchodzących z Niemiec o to stanowisko toczą się zażarte walki z zastosowaniem wszystkich metod, praktykowanych wszędzie tam, gdzie klika dorwała się do władzy, a więc z przechwytaniem listów, z podsłuchem telefonicznym i t. d. Cały system stosowany do obywateli znajduje zastosowanie także w zmaganiu się bożków i półbożków. Nawet „uderzenie sztyletem w plecy" — wyrażenie przez nowych panów Trzeciej Rzeszy tak często używane dla określenia załamania się Niemiec w roku 1918, jest często stosowane przez tych rzekomych odrodzicieli Niemiec w ich walce wzajemnej.

W pamiętnym dniu 30 czerwca r. b. rozprawiano się nietylko z niezadowolonymi z kursu, ale załatwiono dużo osobistych rachunków oraz usunięto z drogi takich ludzi, którzy dla tego czy innego bożka mogli stać się groźnymi rywalami w ich wspinaniu się ku szczytom władzy.

Masy narodu niemieckiego, bez względu na to czy należą do stronników rządu Hitlera, czy do jego przeciwników, nie przejawiają żadnego zainteresowania dla tych walk o posiadanie miecza władzy. Dźwigają one na swych barkach coraz cięższe ciężary i w zależności od temperamentu, zrozpaczeni lub cierpliwi, czekają lepszych czasów.

Do niedawna jeszcze istniała pewność, że stanowisko zastępcy jest zarezerwowane dla premjera Goeringa, ale w ostatnich czasach wypłynęła na powierzchnię groźna kandydatura szarej eminencji Henryka Himmlera, naczelnego dowódcy sztafet szturmowych S. S.

Himmler, przez długie lata typowy bursz niemiecki, wieczny student, nigdy w najśmielszych snach swoich nie marzył, że wypadki wysuną go na arenę dziejową. Nosi on mały numerek partyjny, a więc był jednym z wczesnych zwolenników Hitlera. Podobno brał udział w puczu 1923 roku. Blizna, którą ma na twarzy, ma z owych czasów pochodzić, jakkolwiek wielu utrzymuje, że bronią, którą zraniony został Himmler był kufel, a miejscem walki piwiarnia.

Pozbawiony jakichkolwiek wyższych aspiracyj jest Himmler ślepo oddany „wodzowi" oraz do tego stopnia usiłuje go naśladować, że nosi nawet wąsiki przystrzyżone à la Hitler. Z szacunku wszakże dla osoby „wodza" strzyże wąsiki nieco krócej, bo serwilista ten umie zachować dystans.

Karjerę swoją Himmler zawdzięcza Goebbelsowi. Gdy ten minister propagandy po niewczasie zauważył, że sama propaganda nie jest bronią, którą możnaby zdobyć władzę lub utrzymać się przy władzy, zaczął forsować Himmlera na stanowisko dowódcy S. S. w tem przekonaniu, że Himmler będzie bezwolnem narzędziem w jego ręku. Ażeby Himmlera bardziej ze sobą związać, uczynił go udziałowcem jednej z wielkich firm wydawniczych, w której sam siedzi i która przynosi ministrowi propagandy ogromne dochody.

Tymczasem nastąpiły w Niemczech poważne zmiany, w organizacji sił zbrojnych i sztafety szturmowe wysunęły się na pierwszy plan. Terenem ich władzy są całe Niemcy z wyjątkiem Prus, gdzie niepodzielnie rządzi Goering. Wraz z wzrostem znaczenia S. S. rósł w powagę Himler i obecnie nie Goebbels jemu, lecz on Goebbelsowi może rozkazywać. Dzieło przerosło mistrza. Himmler dzisiaj przeciwstawia się nietylko propagandziście Goebbelsowi, ale także potężnemu Goeringowi. Pokorne cielę ryknęło jak lew. Do Reichswehry doszło, niewiadomo jaką drogą, że Himmler potępił mord na Schleicherze, mord, który dużo krwi napsuł również w Reichswehrze.

Goering nie pozostaje dłużnym Himmlerowi i płaci mu pięknem za nadobne. Donosi o zamordowaniu w m. Hirschberg czterech niewinnych żydów przez S. S., co obecnie po nominalnem zakończeniu rewolucji hitlerowskiej nie jest dobrze widziane.

Jak rozstrzygnie się walka bogów Trzeciej Rzeszy — trudno przewidzieć. Prawdopodobnie rozstrzygnie ją sam Führer, który zazwyczaj nie chce się żadnej stronie narazić i sprawę odracza w nieskończoność.

x. y. z.

Po VI Zjeździe T. U. R.

Kierownicy TUR, zwołując na 8 i 9 września VI zjazd do Borysławia, żywili pewne obawy, czy zjazd ten ze względu na warunki, w jakich żyjemy, się powiedzie. Ogólna depresja, dziś panująca, ciężkie położenie finansowe, które sprawia, że niejeden od wielu już lat nie opuszcza miejsca swego zamieszkania, nastawienie duchowe, przez które wiele jednostek uważa zajmowanie się sprawami kulturalno - oświatowemi za pewien luksus, skoro tyle egzystencyj ludzkich jest zagrożonych — wszystko to mogło wielu ludzi, którzy zawsze na apel TUR stają na zew, zniechęcić do wzięcia udziału w Zjeździe. Do tego dodać jeszcze należy obawę utraty chleba. Choć TUR jest instytucją kulturalną, pozostawiającą decyzję o sprawach politycznych innym zaprzyjaźnionym organizacjom, udział w TUR niezawsze jest widziany mile przez czynniki administracyjne. Możnaby to poprzeć drastycznemi przykładami w stosunku do wielu urzędników i pracowników państwowych, biorących udział w pracach TUR. A przecież w dziedzinie kulturalnej o żadnem „zgleichschaltowaniu" mowy być nie może. Nawet w łonie sanacji panują różne poglądy na drogi i przyszłość polskiej kultury. Cóż dopiero w kołach stojących zdaleka od sanacyjnego świata i jego wewnętrznych rozgrywek.

Sprawa miejsca budziła pewne wątpliwości. Proponowany Borysław leży na krańcach Polski i dojazd do Zagłębia naftowego dla tych wszystkich, którzy chcieli zaraz po niedzieli wrócić do swoich zajęć, przedstawiał poważne trudności i narażał organizacje na znaczne koszta. Z tem wszystkiem trzeba było się liczyć, jednak względy na znaczenie propagandowe urządzenia Zjazdu w tym właśnie ośrodku, który uchodzi za niezdobytą twierdzę socjalizmu, przeważyły. Organizacja Zjazdu była doskonałą, co najważniejsze, obawy, że delegacje nie dopiszą, okazały się płonne. Na Zjeździe borysławskim było reprezentowanych pięćdziesiąt kilka oddziałów. Wszyscy niemal delegaci zabierali głos w dyskusji, służąc chętnie swą radą, opartą na doświadczeniu w pracy lokalnej. Niektórzy delegaci przybyli zdaleka. Były reprezentowane nawet Gdynia, Kowel i powiat nowowilejski. Zjazd był udany i z całą szczerością można stwierdzić, że był bodźcem do dalszej pracy, a przyszły rozwój organizacji turowej z pewnością zdanie to potwierdzi.

Za zasługę VI Zjazdu przytoczyć należy, że nie ograniczył się wyłącznie do spraw organizacyjnych. Wygłoszono kilka referatów, mających znaczenie zasadnicze. Tow. Czapiński, doskonały znawca ideologji faszyzmu w jego kilku odmianach, zobrazował jasno jego destrukcyjną działalność, tamującą rozwój kultury europejskiej i niszczącą najpiękniejsze jej ideały w imię haseł, których pusta frazeologja osłania wartości, dawno przeżyte i przezwyciężone w walce o duchowe wyzwolenie ludzkości. Tow. A. Próchnik w następnym referacie „O stanie oświaty i kultury w Polsce" dał obraz smutnej polskiej rzeczywistości w dziedzinie ducha. Jeżeli obraz wypadł czarno, to już wina faktów, nie referenta. Wszyscy ci, którzy pracowali na niwie oświaty w okresie rządów carskich, a potem tworzyli polskie szkolnictwo w latach 1917—18 w atmosferze powszechnego zapału wierząc, że ognisko oświaty w Polsce, dzięki wysiłkom społeczeństwa, zawsze ofiarnego, gdy się go od pracy nie odtrąca, jasno zapłonie i będzie wzorem dla innych krajów, musieli stwierdzić, że wiara ta załamać się musiała w obliczu faktów.

Tow. B. Kwapiński z Sulejowa w swym odczycie „Praca w oddziale TUR", który w streszczeniu ma być rozesłany oddziałom, jako wskazówka instrukcyjna, wskazywał drogi działalności oddziałom, które dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, wobec trudności z jakiemi się Zarząd Główny spotyka, muszą rozwinąć pracę samodzielną.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, które składał tow. Piotrowski i nad odczytem tow. Kwapińskiego, omawiano różne sprawy organizacyjne. Szczególnie dużo mówiono o młodzieży turowej, której przyszłość jest dla wszystkich przedmiotem poważnej troski. Omawiano brak sztuk teatralnych z dziedziny życia robotniczego, z czego wyłonił się wniosek ogłoszenia konkursu dramatycznego (powstały już zresztą nieco wcześniej, w związku z funduszem im. tow. S. Kopcińskiego), oraz wniosek zwołania konferencji pisarzy, służących ideologji socjalistycznej i duchowo bliskich TUR-owi. Z ogólnym aplauzem spotkał się wniosek w sprawie bibljotek robotniczych; chodziło o zarejestrowanie wszystkich tych bibljotek w celu ich zespolenia, nadania jednolitego kierunku i podniesienia ich poziomu. Przyjęto wniosek o jednolitym kursie samokształcenia kół, jak również o konieczności przeszkolenia radców gminnych i innych samodzielnych pracowników samorządowych, wybranych przez obóz socjalistyczny, wreszcie o ustalenia zgóry cyklu odczytów. Wezwano Związki zawodowe do najdalej idącego współdziałania z Turem itd. Ciężkie położenie materjalne członków TUR, skłoniło wreszcie zjazd do przyjęcia zmiany statutu, umożliwiającej zmniejszenie składek miesięcznych. W innych wnioskach najważniejszy nacisk kładziono na samowystarczalność oddziałów.

Propozycje komisji wnioskowej z bardzo małemi zmianami zostały przyjęte przez zjazd. Wnioski o charakterze demonstracyjnym, wykraczające poza ramy działalności TUR, lub omawiające postulaty, które w obozie socjalistycznym nie dojrzały do rozstrzygnięcia, zostały pominięte.

VI Zjazd TUR, w działalności uświadomionej awangardy klasy robotniczej, która w odpowiedniej chwili porwie za tobą tłumy, odegrał dodatnią i pożyteczną rolę.

JAN KRZESŁAWSKI.

LISTY Z KRAJU

—o—

NIELUDZKIE POSTĘPOWANIE MISTRZA ZAKOPIAŃSKIEGO ZE SWOIM PRACOWNIKIEM

Zakopane, 22 września.

W Zakopanem zaszedł wypadek może niespotykany w dzisiejszych czasach. Pan M. Zemla, mistrz ślusarski w Zakopanem, zatrudniał w swojej pracowni Józefa Górskiego w charakterze czeladnika ślusarskiego. Górski pracował u p. Zemli przez dziesięć lat i wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że Górski starał się o posadę u jednego z mistrzów zakopiańskich. Gdy p. Zemla dowiedział się, że Górski ma zamiar zmienić warsztat pracy, poszedł do tego pana, u którego miał pracować Górski i opowiadał oszczerstwa pod adresem Górskiego, wymyślał mu od złodzieji, leniuchów i. t. p. W ten sposób starał się zepsuć opinję swojemu byłemu pracownikowi, ażeby nie dostał pracy.

P. Zemli przez 9 lat nie był Górski ani złodziejem, ani leniuchem, przeciwnie sam wyrażał się bardzo dobrze o swoim pracowniku, dopiero kiedy pracownik chce znaleźć lepsze warunki egzystencji, wtenczas robi z niego złodzieja, leniucha i t. p.

Postąpienie p. Zemli i jako starszego cechu świadczy, jakiemi pobudkami kierował się w wypadkach, które dotyczą jego osoby. Kiedy pracownik przychodzi po swoje rzeczy, mistrz przybiera postawę groźną i za gardło chwyta tak, że pracownik zmuszony jest iść na policję. — W odpowiedzi p. Zemla też idzie po policję i oskarża, że jego pracownik ukradł coś. Prawda zaraz wyszła na jaw, policja nic nie znalazła prócz starego rewolweru, który nie był zdolny do użytku, a przedstawiał jedynie wartość jako antyk. P. Zemla, ażeby się zemścić, wyjmuje i podaje posterunkowemu ten zepsuty rewolwer i opowiada, że to powinno go zainteresować. Czemuż to p. Zemla sam kazał naprawiać stary rewolwer i chciał sam go używać? Wtedy nie wiedział, że taka rzecz powinna interesować policję. Nie można sądzić, ażeby p. mistrz o tem nie wiedział. Gdy obawiał się swoich wrogów, na gwałt kazał naprawiać broń, na którą niema pozwolenia.

Takiem postępowaniem można tylko narazić uczciwych ludzi na nieprzyjemności. P. Zemlę dużo ludzi zna z jego postępowania. Mistrzu, radzimy nie nadużywać ludzkiego milczenia.

—ooo—

ZMIANY W RADZIE I ZARZĄDZIE GORLIC

Gorlice, 24 września.

W związku z wynikiem badań komisji rewizyjnej, mają nastąpić poważne zmiany w mieście. Po złożeniu mandatu radnego przez byłego burmistrza p. **K. Murdzińskiego,** w zarządzie miejskim zachwiane jest stanowisko ławnika Blausteina w związku z gospodarką poprzedniego zarządu miejskiego. Prócz tego zanosi się na inne zmiany wśród radnych skompromitowanych różnemi aferami. Na Radzie miejskiej obrady jesienne zapowiadają się bardzo sensacyjnie. Władze śledcze już są w ruchu i niejedna „sprawka" osobista i rodzinna macherów sjonistycznych i B. B. zostanie ujawniona.

W związku z „czystką" w BB ma również być badany poseł BB K. Laskowski, były urzędnik magistratu przeciwko gminie m. Gorlic o wypłatę poborów urzędniczych za czas piastowania mandatu poselskiego, **gdy dowiedział się o istnieniu art. 16 konstytucji i § 7 ord. wyb. do Sejmu,** że urzędnicy państwowi i komunalni w czasie piastowania mandatu poselskiego nie mogą prócz djet poselskich pobierać innych poborów lub świadczeń i w przedstawieniu do województwa krakowskiego o objętości 35 stron stara się zrehabilitować od zarzutów podniesionych na radzie miejskiej, a stwierdzonych przez wydział powiatowy.

W związku z oświadczeniem p. Becka w Genewie w sprawie traktatu o ochronie mniejszości narodowych, nietylko sanacja, ale i sjoniści manifestują.

Jeden z pośród przywódców sjonistycznych, niejaki p. Blech, wyrażał imieniem wszystkich żydów swoją radość i wskazał na to, że nietylko jego rodzina, ale wszyscy jemu podobni sjoniści udekorowali swoje domy chorągwiami. Jednak mimo to dostał przykrą odprawę od **Gwiździa,** dyrektora państw. gimn., że wreszcie przestaną chodzić ze skargami do Ligi Narodów na Polskę i szerzyć wiadomości o pogromach w Polsce, dalej, że nie będą nam więcej pluć w twarz wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni.

Przeciw reperowaniu budżetów miejskich kosztem pracowników

Na posiedzeniu zarządu głównego Zw. pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej uchwalono następującą rezolucję:

Budżety miejskie i instytucyj użyteczności publicznej dzięki polityce gospodarczej „sanacyjnych" samorządów oraz z uwagi na kryzys gospodarczy, stały się deficytowemi. Zaczęto szukać pokrycia. Znaleziono je, idąc po linji najmniejszego oporu, na terenie pracowniczym. W konsekwencji bez żadnego uzasadnienia coraz częściej stosowana jest obniżka płac i redukcja pracowników, odbierane są rozmaite nabyte słusznie świadczenia (jak remuneracje, wpisy szkolne, wkładki ubezpieczeniowe, emerytury itd.) — przedłuża się czas pracy, skraca się czas urlopów, kasuje się etaty, a zaprowadza się dniówkę itd. itp. i to wszystko, ażeby kosztem pokrzywdzonych pracowników zrównoważyć budżety. Natomiast tam, gdzie mogłyby być porobione słuszne oszczędności, jak wydatki rzeczowe, pobory dygnitarskie, niechlujne gospodarowanie groszem instytucyj w niezliczonych wypadkach, porządku się nie zaprowadza — a chodzi tu o sumy, które umożliwiłyby bez krzywdzenia ogółu pracowników zrównoważenie budżetów.

Rząd zaś w coraz większym stopniu pozbawia samorządy odpowiednich funduszów na gospodarkę miejską.

Przeciw takiemu traktowaniu ogółu pracowników użyteczności publicznej zarząd główny uchwala uroczysty protest, oraz wzywa wszystkich pracowników do przeprowadzenia jak najostrzejszej walki przeciw wszelkim zakusom na i tak już głodowy stan posiadania pracowniczego.

Zarząd główny żąda od ministerstwa spraw wewnętrznych, ażeby

POŁOŻYŁO TAMĘ TEJ NIEBYWAŁEJ EKSPLOATACJI PRACOWNIKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNYCH PRZEZ NIESUMIENNYCH KIEROWNIKÓW MIAST I PRZEDSIĘBIORSTW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Najlepiej i najskuteczniej walczyć będą pracownicy z temi atakami na byt swój i swych rodzin zapomocą silnej organizacji zawodowej. Tu apatja i bezwolne poddawanie się nic nie pomogą, trzeba powołać w szeregi Związku naszego wszystkich należących do wrogich związków, — ażeby stworzyć taką siłę, z którą i miasta i administracja będą się musiały liczyć, która zdolną będzie z całą energją wystąpić przeciw wszelkiemu pomniejszaniu praw i uprawnień pracowniczych.

Sprzedaż kolei mandżurskiej

Doniesienia o sprzedaży przez Rosję kolei mandżurskiej sprawdzają się. Formalnie nabywcą jest nowe państwo Mandżukno, ale w rzeczywistości koleją będzie rządzić Japonja jako „protektorka" nowego państwa. Cena ma wynosić około 170 miljonów yen, tj. jakie 250 miljonów złotych i to płatnych ratami, częścią w towarach, a częścią w gotówce.

Rosja była wprost zmuszona do tej transakcji. Przedewszystkiem pod względem wojskowym kolej była niemożliwą do utrzymania jako prowadząca przez obce terytorjum, na którem usadowiła się silna Japonja po słabych Chinach. Dalej kolej ta była przyczyną ciągłych zatargów rosyjsko-japońskich, w których prestiż Rosji silnie cierpiał. Wreszcie wobec uznanej wyższości lotniczej Rosji kolej straciła wiele ze swego strategicznego znaczenia.

Bądźcobądź sukces japoński nie da się zaprzeczyć. Dla jej ekspansji kosztem Chin kolej ta ma wielkie znaczenie i stanie się silną dźwignią w razie dalszych prób podboju Chin północnych. Nie trzeba też zapominać o moralnem znaczeniu tej transakcji, która w oczach ludów wschodnich ogromnie podniesie znaczenie Japonji jako mocarstwa, które skutecznie mierzy się z Rosją.

Czy przez usunięcie tego jabłka niezgody znikną też powody, które uchodzą za koniecznie prowadzące do wojny rosyjsko-japońskiej? Można w to wątpić. Ekspansja japońska wychodzi z takich źródeł, których zaspokojenie na jednym odcinku nie usuwa jeszcze całego kompleksu. Japonja jest przeludniona — oto główne źródło tej ekspansji. Ze zdobyczy dotąd osiągniętych nie ma ona wielkiego pożytku. Z Formozy, mimo że już od 30 lat jest w rękach Japonji, nie potrafiła dotąd zrobić terenu kolonizacyjnego — z biedą utrzymuje się na jej peryferjach, podczas gdy centrum jest dla niej niedostępne. Zdobyta przed 20 laty w następstwie wojny z Rosją Korea jest sama silnie przeludnioną tak, że o większej tam kolonizacji niema mowy. Pozostaje jedynie Mandżurja z perspektywą, sięgającą w górnolotnych planach japońskich aż po Bałkan.

Wprost przeciwny interes ma Rosja — taki sam, jaki miała Rosja carska. Dla niej utrzymanie Syberji aż po Władywostok i razem z nim, jest kwestją życiową ze względu na to, że jest to dla niej jedyne okno na wielkie, światowe morze. W Europie Rosja jest zamknięta na małej przestrzeni Bałtyku; morze północne ponad Europą i Azją nie nadaje się do większego ruchu — pozostaje tylko Ocean Spokojny, na którym Rosja tradycyjnie obok Japonji i Stanów Zjednoczonych miała swą podstawę wielkomocarstwową. O to właśnie toczyła się wojna w roku 1904 i o to będzie się toczyła przyszła wojna, naturalnie nietylko pomiędzy Rosją a Japonją.

Już od kilku lat mówi się, że przyszła wielka wojna będzie prowadzona o supremację nad Oceanem Spokojnym i do tej wojny — szczególnie ze względu na agresywne zachowanie się Japonji — prędzej czy później przyjść musi. Posiadanie kolei mandżurskiej, obecnie zadecydowane na korzyść Japonji, może tę rozgrywkę odsunąć, ale ostatecznem załatwieniem głębszego podłoża różnic wcale nie jest.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

Druga rozprawa o zamordowanie śp. Garncarzówny

W dalszym ciągu przesłuchano oskarżonego Dońca, a następnie osk. Bobrzeckiego. **Doniec** podobnie jak na poprzedniej rozprawie przedstawił przebieg zajścia, jednak już mniej dokładnie, a niektórych momentów nie może sobie przypomnieć. **Do popełnienia zbrodni zabójstwa nie przyznał się.** Mówił obszernie o tem, jak powstał plan kradzieży u dr. Nussenfelda. **Plan ten wyszedł od Bobrzeckiego i Schenkirzyka.** Wedle zeznań obecnych Dońca, śp. Garncarzównę zabili Bobrzecki i Schenkirzyk.

Bobrzecki w czasie wczorajszych zeznań zwalał winę na swych towarzyszów, a szczególnie na Dońca, obciążając go, że zamordował ś. p. Garncarzównę. Wczoraj podczas przesłuchania Bobrzeckiego przew. dr. **Pilarski** zadał mu szereg pytań, na które oskarżony nie dawał przeważnie odpowiedzi. Co do dokonania samej zbrodni oświadczył Bobrzecki, że **wszystko wspólnie zrobili.** Dalej zadają pytania obrońcy dr. Hofmokl-Ostrowski i dr. Aschenbrenner.

Trzeci ze zbrodniczej trójki **Schenkirzyk przyznaje się do rabunku, do zbrodni zabójstwa jednak nie poczuwa się.** W zeznaniach swych Schenkirzyk trzyma się tej samej metody, co na poprzedniej rozprawie, tj. wypiera się wszelkiego udziału nietylko w zbrodni zabójstwa, ale nawet w kradzieży. **Całą winę zwala na Dońca,** który według niego udusił Garncarzównę i **na Bobrzeckigo,** który zdaniem Schenkirzyka sam dokonał kradzieży. Wogóle w zupełnie innem świetle aniżeli to zrobili inni oskarżeni, przedstawia Schenkirzyk przebieg wypadków na miejscu zbrodni, trzymając się stale jednej linji wytycznej, że **sam nie brał w niczem udziału.**

Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!**

Po głośnym ataku — cichy odwrót

Brzmi nam jeszcze w uszach hałaśliwy krzyk prasy „sanacyjnej", towarzyszący wystąpieniu min. Becka w Genewie w sprawie mniejszości narodowych. Brukowce „sanacyjne" pisały o zrzuceniu przez Polskę haniebnych pęt, a organ pułkowników szydził i grzmiał:

„Prawnicze sumienie znakomitych niewątpliwie jurystów jakimi są p. Simon, p. Aloisi i p. Barthou może być z łatwością zaspokojone. Zależy od stanowiska ich samych wobec wniosku polskiego.

Natomiast złudzeniem byłoby przypuszczenie, że stanowisko Polski, wyrażone powściągliwie, lecz stanowczo przez ministra Becka, ulegnie zmianie wskutek tych czy innych obietnic lub uwag. Uważamy za nasz obowiązek ostrzec opinję świata przed podobnemi nadziejami.

Mamy słuszność. I będziemy jej bronić".

Minęło kilka dni i Polska *wycofała swój wniosek* upowszechnienia ochrony mniejszości.

Było to jedyne wyjście z sytuacji, wytworzonej wnioskiem polskim. A sytuacja była taka, że *Polska znalazła się w odosobnieniu.* Trzy mocarstwa — Anglja, Francja i Włochy— wogóle odrzucały wniosek polski. Z mniejszych zaś państw, nawet te, co uznały w zasadzie słuszność wniosku polskiego, krytykowały taktykę polską. Nie było głosowania, więc niewiadomo, ile głosów uzyskałby wniosek polski, ale wszystko przemawia za tem, że i te państwa, które zasadniczo były za wnioskiem, głosowały by w danych warunkach przeciw niemu.

Przyznajemy, że *nie rozumiemy celu* wystąpienia p. Becka, jak nie rozumiemy wielu innych posunięć jego polityki zagranicznej. Prości duchem, niewtajemniczeni w arkana wielkiej polityki p. min. Becka, uważamy jednak za swój obowiązek wypowiedzieć swoje zdanie — w ramach przypuszczalnej legalności cenzuralnej — o epizodzie genewskim.

A to zdanie nasze sprowadza się właściwie do pytań:

Godzi się tedy zapytać, dlaczego Rząd polski, bez porozumienia z innemi państwami, a przedewszystkiem z Francją, zgłosił swój wniosek, skoro mógł wiedzieć z góry, że wniosek ten nie przejdzie? Jeżeli to miała być tylko demonstracja, to jaki był jej cel i jaki jest jej skutek? Co Polska zyskała na tej demonstracji? Bo — że mniejszości nic na niej nie zyskały, to pewna.

Dlaczego Rząd polski, wysuwając swój wniosek, nie przewidział zarzutów prawnych, podniesionych przez członków Ligi, a głównie zarzutu, że wniosek godzi w traktaty pokojowe i stwarza precedens do żądań zmian traktatowych? Że obawa na tym punkcie była słuszna, dowodzi fakt, że inicjatywę polską wyzyskały natychmiast Węgry, by zaatakować państwa „Małej Ententy" za ich traktowanie mniejszości. Oczywiście faszystowskim Węgrom nie szło wcale o los tych mniejszości, lecz o atak na traktat pokojowy, określający dzisiejsze granice Węgier. Inicjatywa Polski została z miejsca wykoszlawiona i nadużyta do celów, nie mających nic wspólnego z ochroną mniejszości. Ale myśmy to przewidzieli przed wystąpieniem p. Becka. Czemu p. Beck tego nie przewidział? A jeżeli przewidział, to — co dobrego osiągnął swem wystąpieniem?

Przedstawiciel Polski w Komisji, p. Raczyński, wycofując wniosek, zastrzegł się jednocześnie, że podtrzymuje oświadczenie p. Becka, iż Polska uchyla się od współpracy przy stosowaniu traktatu o mniejszościach, obowiązującego Polskę. Czy przez to Rząd polski nie stwarza znowu precedensu do unicestwienia ochrony mniejszości wogóle? Boć teraz, powołując się na oświadczenie p. Becka i jego pomocnika, każde państwo, mające u siebie mniejszości, będzie mogło odmówić ich ochrony i odkładać ją na chwilę generalizacji traktatu o mniejszościach. Niemcy np. będą mogły powiedzieć, że skoro Polska, związana traktatem, uchyla się od dyskusji nad zobowiązaniami, wynikającemi z jego tytułu, to one, Niemcy, nie zmuszone traktatem, wogóle żadnych nie mają obowiązków wobec mniejszości, a więc także Polaków niemieckich. Czy taki „rozwój" sprawy ochrony mniejszości leży w interesie Polski?

Zdajemy sobie sprawę, że na pytania nasze nie otrzymamy odpowiedzi. Ale milczenie też będzie odpowiedzią. Będzie odpowiedzią także na inne pytania, np.: dlaczego Polska wybrała akurat moment obecny do poruszenia w Genewie sprawy mniejszości; będzie również odpowiedzią na pytania, których postawić nie możemy, a które nasuwają się samo.

A już bez pytania i nie czekając na odpowiedź każdy przyzna, że epizod genewski, epizod ze sprawą ochrony mniejszości, nie przysporzył laurów dyplomacji polskiej.

(jmb.).

Wynurzenia oryginalne i niezmiernie interesujące

Organ Bundu „Naje Folkscajtung" podał w niedzielnym numerze wywiad swego współpracownika z komisarycznym prezydentem Warszawy, p. Starzyńskim oraz z wiceprezydentem p. Pohoskim.

Z wywiadu tego podajemy niektóre ustępy w dosłownym przekładzie, uważając, że wynurzenia obydwu dostojników miejskich nie są pozbawione... głębszej myśli politycznej. **Red.**

— Dziwi nas — powiedział przedstawiciel „Folkscajtungu" — że prezydent miasta dopiero teraz mówi o wszystkiem złem, które latami działo się w gospodarce miejskiej. O tem wszystkiem wie opinja publiczna, a tem samem i rząd, od bardzo dawna. Podnosili to wielokrotnie socjalistyczni radni oraz socjalistyczni członkowie Magistratu. Fakty były wielokrotnie omawiane i krytykowane. Czemu więc Rząd latami całemi milczał i pozwalał trwonić miejskie pieniądze?

Z początku p. prezydent miasta dał wymijającą odpowiedź:

— Mój panie—odpowiedział — niech pan pomyśli, co znaczy wyraz „samorząd", samo - rząd. Rozumie pan? Warszawa chciała sama rządzić swojemi sprawami. Rząd nie chciał temu przeszkadzać. Pan pojmuje: samo-rząd...

— Ten motyw — usiłujemy zwrócić uwagę p. prezydenta — nie może być decydujący, ponieważ Rząd zawsze uważnie pilnował zarządy miast i niejedną uchwałę odrzucił. Czemu więc akurat w Warszawie tolerowano dziką gospodarkę?

— Władza nadzorcza — odpowiada prezydent — nie dysponuje potrzebnym czasem. W Ministerjum Spraw Wewnętrznych jest tylko jeden dyrektor departamentu samorządowego...

— Ten motyw — panie prezydencie — także nie wyczerpuje zagadnienia. Przecież Rząd sam zmusił dawny magistrat i radę miejską do siedzenia na swych stołkach. Kadencja magistratu i rada miejska od lat była ukończona, czemu tedy Rząd nie zarządził w porę nowych wyborów? Dlaczego Rząd dopuścił do tego, żeby gospodarkę miejską prowadzili ludzie, nie wyrażający już woli ludności? Jeżeli miał być samorząd, to należało zarządzić nowe wybory, w przeciwnym razie Rząd jest współodpowiedzialny.

Na to prezydent Starzyński dał następującą odpowiedź:

— Panie redaktorze, gdyby marszałek Piłsudski dokonał przewrotu nie w r. 1926, lecz wcześniej, powiedzmy w r. 1922, to przewrót miałby mniejszy sukces. Dlatego marszałek długo czekał, pozwalając innym prowadzić złą politykę tak długo, aż się ostatecznie nie zarwą...

— To znaczy — próbowaliśmy zreasumować—że Rząd celowo długo czekał w Warszawie, żeby poprzedni magistrat jaknajbardziej się skompromitował? Ależ ten eksperyment zrobiono na rachunek miasta, na rachunek roztrwonionych miljonów.

Na to p. prezydent odpowiedział milczącym uśmiechem.

**

Zaiste rewelacyjne wynurzenia!

Sprawa Michalski — Idzikowski

Śledztwo w sprawie działalności b. zastępcy dyrektora departamentu podatkowego w Min. Skarbu P. Michalskiego i pos. E. Idzikowskiego toczy się w dalszym ciągu. Szczegóły śledztwa są trzymane z natury rzeczy w tajemnicy. Zatoczy ono prawdopodobnie dość szerokie kręgi.

W kołach urzędniczych zwracają uwagę, że nadużycia, o które oskarżony jest p. Michalski, trwały bardzo długo; taka sytuacja mogła istnieć z tego powodu, że **kompetencja** p. Michalskiego, jako zastępcy dyrektora departamentu podatkowego, była w bardzo wielu dziedzinach faktycznie prawie nieograniczona. Są to skutki tego systemu **„wszechwładzy biurokracji", o którym** pisaliśmy tyle razy. Brak kontroli publicznej i parlamentarnej, poczucie biurokracji, że ona właśnie stanowi „rdzeń" państwa, stojący o wiele wyżej od „szarego człowieka ulicy", poczucie — wreszcie, — że poseł obozu rządzącego daje niejako gwarancję bezpieczeństwa, — wszystkie te czynniki razem umożliwiły nie tyle powstanie, ile „wspaniały" rozwój kombinacyj p. Michalskiego, dygnitarza, bał nieomal teoretyka gospodarczego systemu.

Pos. Idzikowski reprezentuje znowuż inne zjawisko społeczne; poseł **uprzywilejowany**, bo należący do B.B.W.R., stał się tak pewny swojej bezkarności, że zanikł w nim nawet wzgląd na potrzebę jakiej - takiej ostrożności. To także nie jest przypadek. Z punktu widzenia „szarego człowieka ulicy" to, co robił p. Idzikowski, nie różni się tak bardzo od interwencyj posłów i senatorów na rzecz karteli, utrzymania takich czy innych cen kartelowych na takim czy owakim poziomie, od funkcyj i roli „sztromanów" w zakładach przemysłowych, w radach nadzorczych banków i t. p. Kategorja zasadnicza jest ta sama. Surowe represje w wypadkach konkretnych, jak wypadek pp. Idzikowskiego i Michalskiego są słuszne i konieczne. Nie wyczerpują one jednak zagadnienia. By uderzyć w **źródło zła**, trzebaby uderzyć **w system.** Kto z uczciwych osobiście ludzi systemu mógłby się podjąć takiego zadania?

Z. M.

Zródła nadużyć

Aresztowanie wyższego urzędnika M. Skarbu za nadużycia podatkowe nasunęło prof. Rybarskiemu szereg uwag, które zamieścił w **„Gaz. Warszawskiej"** a którym nie można odmówić słuszności:

„W naszem ustawodawstwie ostatnich czasów jest silna tendencja w tym kierunku, by ustawy były pełnomocnictwami, by dawały jak najszerszą swobodę działania władzom administracyjnym, jak najmniej je krępowały. Ustawy zawierają czasem ogólne normy prawne; ale zwykle się dodaje do tego, że w razach wyjątkowych, w razie potrzeby i t. d. może władza postąpić! inaczej Bardzo pięknie to wygląda u góry. „Silny rząd" nie jest niczem skrępowany, robi co chce.

Ale gdy ta zasada przeniknie całą administrację, najniższe nawet jej komórki, gdy zapanuje duch lekceważenia ustaw, które jeszcze istnieją, nadmiernie swobodnej interpretacji przepisów prawnych, to powstaje następujący stan rzeczy: urzędnik może robić co chce — wydawać swobodnie decyzje, rozstrzygające o bycie jednostki, o jej pomyślności lub ruinie a ta jednostka nie znajduje w prawidłowem funkcjonowaniu prawa gwarancji swoich najbardziej słusznych interesów.

Wymiar podatku powinien w zasadzie odbywać się na ściśle prawnych podstawach. Powinien być podobny do postępowania sądowego. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy zawsze opodatkowany może się legalnie obronić? A np. różne ulgi podatkowe? Te zależą od swobodnego uznania władzy".

A więc pole do uprawiania polityki, do faworyzowania jednych i do gnębienia drugich.

x. y. z.

Skąd bierze się wzory

„Jutro Pracy" — jak i wszystkie inne pisma „sanacyjne" dziś po niewczasie napada na ustawę scaleniową i na szał reformatorski, który opanował Min. Op. Społecznej.

Przy sposobności „Jutro Pracy" przypomina, skąd brano wzory dla ustawy scaleniowej, zastrzegając się jednak, iż nie chce być posądzone o złośliwość.

„Jutro Pracy" pisze:

„Głównem hasłem obecnej reformy ubezpieczeń społecznych jest „scalenie rzeczowe" ubezpieczeń. Scalenie to ma na celu całkowite usunięcie odrębności poszczególnych rodzajów ubezpieczeń,— stworzenie z nich całości nietylko organizacyjnej, ale całości finansowej, jedności ryzyka.

Stąd pomysł skasowania odrębnego ubezpieczenia wypadkowego, skasowania odrębnego ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych..."

...„Scalenie rzeczowe w dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego i emerytalnego niema dotychczas zwolenników. Zaledwie dwóch uczonych — Cohen z Cambridge i Krzeczkowski z Warszawy — głoszą te idee. Ale żadne państwo nie posunęło się tak daleko, aby scalać ubezpieczenia emerytalne, mające na celu ubezpieczenie poszczególnych grup społecznych.

Istnieje tylko jedno państwo, które to uczyniło. Jest nim Rosja Sowiecka. Widocznie więc reformatorom naszym w dziedzinie ubezpieczeń społecznych nie wystarczyły wzory czerpane z państw zachodnich, jeśli każą Polsce brać wzory urządzeń społecznych od naszego wschodniego sąsiada".

Mowy niema o złośliwości, zwłaszcza gdy się wie, kto jest reformatorem ubezpieczeń.

x. y. z.

„Izwiestja“ o wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów

Z okazji wstąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów „Izwiestia“ zamieściły artykuł przedrukowany również przez „Prawdę“. Artykuł ten nosi tytuł: „Liga Narodów a ZSRR“, ale właściwy tytuł musiałby brzmieć: „Jedno wielkie zakłopotanie“.

Nie jest to widocznie tak łatwo uzasadnić wstąpienie Rosji do instytucji, o której niemal do dni ostatnich pisało się i krzyczało w mikrofon, że jej jedynym i wyłącznym celem jest przygotowanie wojny przeciw Rosji. Artykuł jest też pełen zakłopotania i sprzeczności.

Niektóre sprzeczności widoczne są tylko dla ludzi mających jaką taką pamięć, gdy autor artykułu twierdzi, że „legenda o czerwonym imperjaliźmie“, długo trwające na zachodzie przeświadczenie, że Rosja sowiecka przygotowuje wojnę zaczepną przeciw państwom kapitalistycznym, było potwarzą rozszerzaną przez „kapitalistycznych potwarców“.

Ci „kapitalistyczni potwarcy“ zasiadali widocznie długie lata w redakcjach „Izwiestij“ i „Prawdy“, gdyż nikt tak gorliwie nie głosił tej „potwarzy“ jak właśnie te urzędowe organa rządu sowieckiego i rosyjskiej partji komunistycznej. Później zapowiedzi „przyniesienia światu komunizmu na bagnetach“ ustały poprostu dlatego, że zamiary okazały się niewspólmierne do sił, a ponieważ sztaby generalne, z sowieckim włącznie, mierzą ściśle zamiar według sił, a nie siły na zamiary, więc „czerwony imperjalizm“ stał się... potwarzą.

Z pewnością i w Rosji jest wielu czytelników, podobnych do naszych kurjerkowych, którzy po miesiącu już nie pamiętają co ich dziennik głosił, więc ta sprzeczność byłaby mniej rażącą, gorzej, że w tymże właśnie cytowanym artykule autor na pierwszej szpalcie rekapituluje i potwierdza wszystkie stare „opowieści Radka“ o Lidze Narodów jako o organizacji o celach wyłącznie wojennych i połączonej jedynie kitem nienawiści do Rosji sowieckiej, a na drugiej szpalcie pisze całkiem łagodnie:

„Związek sowiecki zna wszystkie braki Ligi Narodów, związane z charakterem społecznym reprezentowanych w niej rządów. Wie, że Liga Narodów nie była dotąd w stanie przedsięwziąć żadnych poważnych kroków dla ochrony pokoju. Lecz jednocześnie wie on, że część państw wchodzących w skład Ligi, pragnie bronić sprawy pokoju.

Dlatego też rząd sowiecki uznał za swój obowiązek wyjść naprzeciw wezwaniu tych państw, by wykorzystać tę międzynarodową instytucję, która po secesji państw reprezentujących najjaskrawiej tendencje wojenne (Niemiec i Japonji) może — według słów naszego wodza tow. Stalina — stać się środkiem powstrzymania rozpoczętych akcyj wojennych, lub niedopuszczenia do nich“.

Ten ustęp brzmiący dla nas zupełnie zdawkowo musiał być **prawdziwie sensacyjny** dla czytelników rosyjskich. Już samo przyznanie, że istnieją poza Rosją sowiecką jakieś państwa „pragnące bronić sprawy pokoju“ było dla nich rewelacją, zmuszającą do zupełnej rewizji dotychczasowych poglądów na świat poza granicznemi słupami rosyjskiemi. Tak jeszcze niedawno podobne twierdzenie było najstraszliwszym „ukłonem“, za który można było pojechać na Syberję, a teraz Stalin i „Izwiestia“ podają to do wierzenia i to w artykule, w którym dosłownie „nie wie prawica, co robi lewica“, albowiem szpalta na lewo głosi, że Liga Narodów jest bandą podszczuwaczy wojennych, dążącą tylko do zniszczenia Rosji sowieckiej, a na szpalcie na prawo taż sama Liga jest bardzo sympatyczną międzynarodową instytucją, która tylko nie była w stanie, lecz miała dobrą wolę, przedsięwziąć poważnych kroków dla ochrony pokoju, a teraz po pozbyciu się japońskich i niemieckich militarystów może doskonale służyć do „powstrzymania rozpoczętych akcyj wojennych lub niedopuszczenia do nich“.

Sam Stalin to mówi, więc trudno nie wierzyć. Zwłaszcza, że byłoby niebezpiecznie.

Kończy się ten interesujący artykuł następującemi słowami:

„Im silniejszy będzie Związek sowiecki, im mocniej stać będzie na straży jego granic, na straży jego niepodległości czerwona **armja, tem** więcej lękać się będą awanturnicy imperjalistyczni prowadzenia zaczepnej polityki, mogącej doprowadzić tylko do ich zupełnej klęski, tem silniejsze będzie stanowisko ZSRR w walce o pokój, dla której wchodzi on do Ligi Narodów“.

Może to wszystko prawda — ale, przedewszystkiem, jakież to swojskie! Jakże rodzime reminiscencje budzą te słowa w duszy Europejczyka od Atlantyku po Prypeć. Melodja stara, ale zawsze świeża!

Nieulega wątpliwości, że w kołach zgromadzonych w Genewie dyplomatów i ich „ekspertów“ ze sztabów generalnych ten finał artykułu „Izwiestij“ spotka się z głębokiem zrozumieniem i obudzi poczucie wszechludzkiego braterstwa dusz. — Nawet prasa niemiecka nie będzie miała powodu do ataków. Przecież i Niemcy dozbrajają się „tylko dla celów pokojowych“. Skądżeby dla innych! **W. J. G.**

Naoczni świadkowie o katastrofie „Morre Castle“

Było to w piękny, upalny dzień niedzielny, w znanem kąpielisku pod Nowym Jorkiem Asbury Park, który w dnie takie pełny jest zgiełku i hałasu. Tej jednej niedzieli był wyjątkowo ponure, ciche i zgnębione: tłum ludzi zbity i skupiony śledzi z wybrzeża morskiego dymiący jeszcze mniej więcej w odległości 100 metrów od brzegu kadłub wspaniałego niegdyś okrętu „Morro Castle“.

Najpiękniejszy był to niegdyś okręt, łączący N. Jork z Kubą, pełen zawsze wesołych bogatych turystów, którzy na nim spędzali swe wakacje. — Wspaniałe salony, niezmiernie wygodne kabiny — wszystko to stało się pastwą płomieni i wody. — Dziś ten wspaniały niegdyś dom wodny jest

KUPĄ POWYGINANYCH I PRZEPALONYCH PRĘTÓW,

zwęglonych belek. Żelazny pokład, odarty z drewnianej posadzki, długo jeszcze był tak gorący, iż nie można było po nim stąpać. Płomienie i woda zdarły zewsząd farbę i pokost...

Nieszczęśni pasażerowie najdłużej widocznie zatrzymali się na dolnym pokładzie. Do dziś leżą tam jeszcze stosy ubrań, obuwia, torebek damskich, które widocznie rzucono tu niedbale na chwilę przed ucieczką, czy też na chwilę przed katastrofą. Kadłub okrętu leży jeszcze na wodzie (rzecz dzieje się w kilka dni po wypadku), nad jego szczątkami unoszą się kłęby dymu.

Niedaleko od okrętu w barakach Sea Girt umieszczono w płótnach trupy ofiar katastrofy. Przed barakami temi gromadzi się tłum ludzi, którzy tu poszukują swych bliskich. Oficer policji prowadzi ich do wnętrza. Trupy rozmieszczono w ten sposób, iż mężczyzn złożono osobno, osobno kobiety i dzieci.

NA 87 OFIAR ROZPOZNANO DOPIERO 32.

Ciała ich zabrały już rodziny. Ale o losach 53 osób nic jeszcze nie wiadomo. Czy znajdują się wśród tych trupów w baraku w Sea Girt? W baraku tym dzieją się sceny dantejskie — ciszę tu panującą przeszywa od czasu do czasu krzyk bólu i rozpaczy, kiedy ktoś szukający wśród tych zniekształconych, napół zwęglonych trupów rozpoznaje nagle kogoś bliskiego i ukochanego...

Dotychczas uratowano 389 osób. Opowiadają oni wstrząsające szczegóły o tej nocy grozy. Niektórzy pasażerowie zamknęli się na noc w swych gabinetach i byli poprostu w nich

ŻYWCEM UGOTOWANI.

Inni skakali do morza, nie umiejąc pływać i znajdowali natychmiast śmierć w jego odmętach. Pewien steward okrętowy sześć godzin pływał, trzymając w ramionach małe dziecko, które zmarło niemal w tej chwili, kiedy jakaś zbawcza łódź podpływała na ich ratunek. Silny, spokojny człowiek nie może do tej chwili opanować swego wzruszenia, kiedy o tem mówi. Mała dziewczynka, uczepiona jego szyi, nie płakała i nie skarżyła się, stawała się tylko coraz słabsza i cichsza, aż wreszcie zadławiła ją jakaś wielka nadpływająca, bezlitosna fala. Nagół ludzie, którzy po katastrofie znaleźli się w odmętach morza, starali się trzymać razem i jak mogli, dodawali sobie nawzajem otuchy. Jakaś młodziutka dziewczyna, która pływała w większej grupie swych koleżanek, nie przestawała opowiadać dowcipów, inne usiłowały nawet śpiewać. Uratowani pasażerowie opowiadają też cuda o odwadze pewnego młodego księdza, który w chwili największego niebezpieczeństwa umiał dodać otuchy najbardziej zwątpiałym.

Niektórzy pasażerowie przebywali

W WODZIE OKOŁO 5—6 GODZIN,

niektórzy z ciężarem nieprzytomnych lub martwych swych najbliższych w ramionach. Niektórzy byli w nocnych ubraniach, inni w strojach balowych, katastrofa zaskoczyła ich bowiem w chwili zabawy na pokładzie. W tych strasznych godzinach nie brakło epizodów, niepozbawionych jakiegoś ponurego humoru. Jedna z pań miała tyle przytomności umysłu i tyle czasu, że zdążyła włożyć na siebie kostjum kąpielowy. Wielu starało się dopłynąć do brzegu i oddalało się niebezpiecznie od okrętu, ponieważ widoczne zdala światła New Jersey myliły ich w ocenie właściwej odległości od brzegu. Z tych uratowało się bardzo niewielu:

NOC BYŁA CIEMNA I DESZCZOWA,

wielkie fale utrudniały pływanie. Fale te były tak wielkie, iż czasami nie udawało się łodziom ratunkowym dopłynąć do rozbitków, których nawet już dostrzeżono...

Kronika krakowska

—o—

II Międzynarodowy Zjazd Slawistów złoży w Krakowie hołd Mickiewiczowi

W niedzielę rozpoczął się w Warszawie drugi międzynarodowy zjazd slawistów. W zjeździe bierze udział około 400 osób, w tem 250 uczonych zagranicznych, reprezentujących wszystkie bodaj państwa europejskie i Stany Zjednoczone. Wygłoszonych będzie mnóstwo referatów, poświęconych językom, literaturze i kulturze Słowian. W piątek w południe zjeżdża cały zjazd do Krakowa na dwu dniowe obrady. Warto podkreślić, że wszystkie referaty w Krakowie będą poświęcone Mickiewiczowi z uwagi na to, że w bieżącym roku obchodzimy setną rocznicę powstania „Pana Tadeusza“.

Świadczy to wymownie o kulcie Mickiewicza wśród wszystkich narodów słowiańskich. Podkreśleniem tego kultu będzie złożenie wieńca na grobie Mickiewicza przez członków zjazdu (w niedzielę o godzinie 1).

Zjazd ma duże znaczenie propagandowe, toteż komitet organizacyjny stara się, by członkowie zjazdu wynieśli jak najlepsze wrażenia. Stara się również zapoznać gości zagranicznych ze wszystkiem, co Warszawa i Kraków mają godnego uwagi. Na zwiedzenie Krakowa poświęcone będzie piątkowe popołudnie, w sobotę zaś udadzą się członkowie zjazdu do Wieliczki, która cieszy się u cudzoziemców największem uznaniem ze wszystkiego, co Polska ma do pokazania.

Całą doniosłość zjazdu uznaje tak rząd jak i władze miejskie, idąc komitetowi jak najbardziej na rękę, udzielając zniżek, oddając do użytku specjalne pociągi itd. Przejazd do Krakowa oficjalne powitanie zjazdu przez przedstawicieli władz nastąpi w piątek o godzinie 13. Obrady odbywać się będą w sobotę i niedzielę w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego od godziny 9.

—ooo—

Około kandydatur na wiceprezydentów m. Krakowa

Niedługo rozstrzygnie się sprawa obsadzenia wiceprezydentury miasta Krakowa po zmarłym śp. dr. Landau. Krążą pogłoski, że stanowisko trzeciego wiceprezydenta nie będzie obsadzone. Takie propozycje wyszły z ministerstwa spraw wewnętrznych, ale sfery rządzące krakowskie napierają na to, aby jednak utrzymać tę wiceprezydenturę. — Wśród powodzi kandydatów wysunęła się nowa propozycja. Pewne sfery chcą postawić kandydaturę nadradcy magistratu dra Ryszarda Reinera. Czy ta kandydatura będzie brana pod uwagę, niewiadomo, ale jest poważną — wobec operetkowej kandydatury władcy finansowego targowicy miejskiej, p. Spiry, o której niezwykłe historyjki opowiadają.

Również uporczywie krążą pogłoski, że p. Klimecki ma zrezygnować z wiceprezydentury miasta na życzenie legjonistów. Popadł on w niełaskę wśród swoich.

—ooo—

B. legjonista Huss ciężko chory

B. legjonista Huss, autor listów otwartych do „Żołnierskiej Braci Legjonowej“, jak wiadomo, znajduje się od 10 dni w więzieniu św. Michała. **Huss od chwili odstawienia go do wię-**

zienia głoduje. Głodówka trwa już 10 dni.

. Rodzina czyni starania, aby dopuszczono do niego prywatnego lekarza. — Obrońca Hussa adw. dr. **Kuśnierz** wniósł do sądu zażalenie, że areszt nałożony na Hussa nie ma podstaw prawnych i prosi o wypuszczenie go na wolną stopę .

Jak się dowiadujemy, w tych dniach ma być sporządzony akt oskarżenia przez prokuraturę i przesłany do sądu.

—ooo—

VII ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH. We czwartek dnia 27 bm. o godz. 10 rano w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się inauguracyjne posiedzenie VII zjazdu fizyków polskich. Na porządku dziennym otwarcie zjazdu przemówieniami i wybór prezydjum, uczczenie pamięci śp. Marji Skłodowskiej-Curie i odczyt prof. dr. Jana Weyssenhoffa p. t. „Teorja względności a mechanika falowa".

WPISY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM rozpoczęły się w ub. poniedziałek. Ruch młodzieży wpisującej się jest słaby, gdyż z prowincji jeszcze nie przyjechali studenci a z drugiej strony jestto koniec miesiąca. Najżywszy ruch spodziewany jest dopiero przy wpisach po pierwszym października, gdy będzie gotówka. Obecnie młodzież już pierwszych trzech lat będzie wnosić opłatę wedle nowej normy, dalsze lata wedle starych przepisów. Opłata może być podzielona na dwie raty, płatne w dwóch równych ratach półrocznych. W razie nie zapłacenia drugiej raty w przepisanym terminie, słuchacz U. J. będzie bezwzględnie wykreślony i traci rok.

ZNIŻKA CEN W AUTOBUSACH PKP. Z dniem 26 września zniża dyrekcja kolei o 20% ceny przejazdów autobusami PKP. na linji Kraków—Kielce. Bilet z Krakowa do Kielc zamiast 11.90 zł. kosztować będzie 9.70 zł., bilet do Miechowa zamiast 4 zł. kosztować będzie 3.20 zł. Zniżka ta wprowadzona zostaje tytułem próby i o ile spowoduje, jak oczekiwać należy, wzrost frekwencji, rozciągnięta będzie na wszystkie linje autobusowe PKP. w obrębie tut. dyrekcji.

III. MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. W dniu 24 bm. VIII premja dla zwiedzających, na który padł Nr. 220 (kupon czerwony), przypadła p. Stefanowi Gumińskiemu z Krakowa. Posiadacze biletów Nr. 6, 411, 460 i 182, 194 bilety czerwone zgłoszą się w sekretarjacie Fotoklubu polskiej YMCA ul. Krowoderska 8. Dalsze premje są wylosowywane codziennie, a bilety wstępu obniżono o 50%. Wystawa otwarta tylko kilka dni codziennie od godz. 10—19.

ZGON ADWOKATA. Zmarł w naszem mieście dr. Tadeusz Kwieciński przeżywszy 71 lat, adwokat. Zmarły był b. długoletnim członkiem wydziału Izby adwokackiej. W r. 1918 bronił legjonistów polskich w Marmarosz-Sziget. Odznaczony krzyżem komandorskim „Odrodzenia Polski". Osierocił syna dr. Zdzisława Kwiecińskiego, radnego m. Krakowa. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę o godz. 5 popoł. na cmentarzu rakowickim.

DYŻURY LEKARZY 26 września noc: 1) dr. Bauminger-Strauchen Ida, Dietla 60, tel. 117-17; 2) dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20; 3) dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

NIE WSZYSCY UCZNIOWIE WPISANI NA NAUKĘ DOKSZTAŁCAJĄCĄ. Wielu kupców krakowskich nie stosuje się do przepisów nakładających na pracodawcę obowiązek przestrzegania, aby uczeń zapisał się i uczęszczał regularnie na naukę dokształcającą. Inspektorat pracy wzywa kupców i rzemieślników, aby dodatkowo wpisali pracowników swych (dziewczęta i chłopców) na naukę dokształcającą, gdyż w razie stwierdzenia przekroczeń ustawy zastosowane będzie postępowanie karno-administracyjne stosownie do rozporządzenia.

ZA PERONÓWKĄ MOŻNA WPROWADZAĆ NA PERON DWOJE DZIECI. Dyrekcja kolejowa wydała wyjaśnienia w sprawie wstępu dzieci na perony kolejowe. Peronówka wykupiona przez dorosłą osobę, uprawnia jednocześnie do wprowadzenia na peron dwojga dzieci do lat 4. W tym wypadku zastosowano zasadę obowiązującą przy wykupnie przejazdowych biletów kolejowych.

ZABRONIONY HANDEL ŚWIADECTWAMI RZEMIEŚLNICZEMI. Związek Izb rzemieślniczych podjął walkę z niedopuszczalnym handlem świadectwami rzemieślniczemi. Zdarzały się bowiem wypadki kupowania świadectwa przez kandydatów, dopuszczanych do egzaminów mistrzowskich. Podstępnie nabyte prawa mistrzowskie na podstawie fałszywych zaświadczeń będą unieważnione.

Straszny zamach morderczy w kościele

W Krzeszowicach pod Krakowem w czasie odprawiania porannej mszy w kościele parafjalnym, **popełniono straszny czyn morderczy. Do odprawiającego mszę świętą ks. Jakóba Morejki, tamtejszego proboszcza, dopadł mieszkaniec Krzeszowic, Szczepan Piskorek i ugodził go nożem w plecy. Zbroczony krwią upadł ks. Morejko u stóp ołtarza.** W kościele powstał popłoch. Piskorka natychmiast ujęto. Policja wszczęła dochodzenie. Natychmiast przystąpiono do ratowania księdza. **Ponieważ noża tkwiącego w ciele księdza proboszcza nie dało się wyjąć bez zabiegu chirurgicznego, przewieziono księdza na klinikę chirurgiczną w Krakowie, gdzie dokonano natychmiast operacji.** Ksiądz Morejko przed otrzymaniem probostwa w Krzeszowicach, pełnił funkcję wikarjusza w kościele Marjackim w Krakowie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, **zamachu morderczego dokonał Piskorek w chwili, gdy ks. Morejko wychodził w szatach liturgicznych z zakrystji, aby udać się przed ołtarz. Piskorek wbił nóż księdzu w plecy, a gdy ten upadł na ziemię, uderzył go jeszcze młotkiem.** Jak słychać Piskorek jest osobnikiem umysłowo-chorym. Piskorek został aresztowany.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ DLA POWODZIAN. Okręg Krakowski Polskiego Czerwonego Krzyża w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Pomocy dla Powodzian, nie ustaje w dalszej akcji łagodzenia klęski powodzi, a w szczególności wobec przykrych następstw zagrożenia organów oddechowych, które przy nadchodzącej jesieni dotkliwie odczuwa ludność — przydzielił 1.000 flaszek syropu „Famela", jako środka wykrztuśnego celem bezpłatnego rozdania powiatom: Dąbrowa, Mielec, Brzesko, Bochnia, Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa i Tarnów. W związku z niesieniem pomocy dzieciom powodzian P. C. K. zorganizował zbiórkę książek szkolnych i ubrań dziecinnych, które rozdaje młodzież Kół krakowskich P. C. K. na terenie powodzi wyjeżdżając w tym celu na powiaty samochodami sanitarnemi P. C. K. Niezależnie od tej akcji Okręg krakowski P. C. K. przydzieli organizacjom Kół młodzieży okręgu krakowskiego P. C. K. 100 kg. tranu, celem rozdania na zasadzie opinji lekarza, dzieciom niezamożnych rodziców.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: radca Stańczyk w Krakowie zł. 5, Towarzystwo „Elin" S. A. w Krakowie zł. 50.

W SPRAWIE ZWALCZANIA NIELEGALNEGO HANDLU WĘGLEM. W ostatnich czasach rozwinął się na obszarze miasta Krakowa nielegalny handel węglem uprawiany przez włościan z sąsiednich powiatów, którzy dowożą do Krakowa węgiel z kopalń lub t. zw. biedaszybów tak na indywidualne zamówienia jak i celem rozsprzedaży przygodnym odbiorcom. Wobec tego zarząd miejski w Krakowie oznajmia, że: 1) każda osoba trudniąca się handlem węgla, przewozem węgla lub pośrednictwem w handlu węglem dla celów zarobkowych winna posiadać stosowne uprawnienie przemysłowe wydane przez właściwe starostwo i zaopatrzone wizą zarządu miejskiego w Krakowie rozszerzającą odnośne uprawnienie na miasto Kraków; 2) węgiel dowożony do Krakowa przez osoby nie mogące wykazać się uprawnieniem przemysłowem wymienionem wyżej pod 1), nie będzie przepuszczany przez rogatki miejskie, 3) furmanki z węglem, których mowa pod 2), napotkane na obszarze miasta Krakowa, zostaną przytrzymane, węgiel zaś ulegnie konfiskacie. — W związku z powyższem zarząd miejski w Krakowie przestrzega mieszkańców miasta Krakowa, aby kupując, względnie zamawiając węgiel, upewnili się, że osoba podejmująca się dostawy węgla posiada uprawnienie przemysłowe, w razie zaniedbania bowiem tej ostrożności narażeni być mogą na straty materjalne.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE NIEROGACIZNY, LUDNOŚCI DOTKNIĘTEJ KLĘSKĄ POWODZI. Zarząd miejski m. Krakowa zawiadamia, że zakupił 4 litry surowicy przeciwróżycowej celem bezpłatnego szczepienia nierogacizny ludności dotkniętej klęską powodzi. Szczepienie uskuteczniają w dalszym ciągu bezpłatnie lekarze weterynaryjni na krakowskiej targowicy hodowlanej na Zabłociu w czasie targu w każdy piątek między godziną 9—12 przedpołudniem.

ZAPALIŁA SIĘ KUCZKA. Dnia 24 bm. w godzinach wieczornych na balkonie IV piętra w domu przy ul. Kordeckiego 8 zapaliła się kuczka należąca do Leona Urbacha i innych lokatorów tego domu. Straż ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

KRADZIEŻE BIŻUTERJI. Nieznany złodziej wszedł przez otwarte okno do mieszkania Heleny Frischhendel przy ul. Sarego 24, skąd skradł garderobę i dwa pierścionki złote, łącznej wartości 200 zł. — Z niezamkniętego mieszkania Rózi Karmel przy ul. Krakowskiej 37, skradł nieznany sprawca torebkę damską z pewną kwotą pieniędzy i broszkę złotą z brylancikami, łącznej wartości 250 zł.

ARESZTOWANIA. Przytrzymano Leopolda Surówkę (lat 30) zam. przy ul. Kalwaryjskiej 33 i Ludwika Weissa (lat 45) zam. przy ul. Miodowej 23 za kradzież 20 m. popeliny na szkodę Wł. Sołtyka, właściciela sklepu bławatnego przy ulicy Florjańskiej 20. — Aresztowano Bernarda Hampla (lat 34) za kradzież kapelusza na szkodę Franciszka Fudaleja zam. w Wawrzeńczycach. Hampel kradzież tę popełnił w poczekalni III klasy.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

OBJAZDOWY TEATR POMORSKI pod dyrekcją artysty Brackiego oraz b. sekretarza teatru im. Słowackiego w Krakowie p. Kordowskiego rozwija się pomyślnie. W ubiegłym tygodniu zawitał Teatr Pomorski do Gdyni z wesołą farsą Miłaszewskiego pt. „Drugie imię miłości", a w najbliższych dniach rozpoczną się przedstawienia „Pana Jowialskiego" Fredry. Powodzenie zdaje się być zapewnione.

NA POWODZIAN. Członkowie Centralnego Związku górników oddział Kałusz—Hołyń złożyli w sierpniu br. na rzecz powodzian 932 zł. 88 gr. Kwotę tę odprowadzono do komitetu powiatowego.

ZNOWU DRAMAT MIŁOSNY. Przy ulicy Górnośląskiej 15 w Warszawie w mieszkaniu studenta Wacława Gajdy rozegrał się dramat na tle miłosnem. Do wspomnianego mieszkania przyszła 23-letnia Marja Prusówna narzeczona Gajdy. Pomiędzy młodymi wynikła sprzeczka. Gajda oświadczył Prusównie, iż nie może jej poślubić, ponieważ musi w dalszym ciągu kształcić się. Gdy G. wyszedł z mieszkania do sklepu po śniadanie, Prusówna wyjęła z walizki rewolwer Gajdy i wystrzeliła, celując w serce. W tym momencie ręka drgnęła i kula przeszyła klatkę piersiową na wylot. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wstrząsająca katastrofa samochodowa zdarzyła się na szosie poznańskiej pod Radziejowicami, na czwartym kilometrze od Mszczonowa. Na zawody balonowe w Warszawie wybrał się wraz z trzema kolegami: Bolesławem Umańskim, który prowadził samochód, Józefem Szakiem i Mojżeszem Berkowiczem własnym samochodem syn właściciela tartaku w Łodzi Marek Herszenberg. Na zakręcie Umański, który prowadził samochód ze zbyt wielką szybkością, prawdopodobnie wskutek defektu kierownicy skręcił nagle z szosy, przeskoczył przez rów i całą siłą uderzył o drzewo. Samochód uległ zupełnemu zniszczeniu. Jeden z pasażerów Józef Szak poniósł śmierć na miejscu, trzej pozostali doznali ciężkich obrażeń, połamania rąk i nóg, pęknięcia czaszki itp. Rannych przewieziono w stanie b. ciężkim do lecznicy w Warszawie, gdzie natychmiast poddano ich operacji.

BYŁY POSEŁ SANACYJNY SKAZANY ZA DEFRAUDACJĘ. Z Inowrocławia donoszą o skazaniu b. posła sanacyjnego za defraudację pieniędzy publicznych. W czasie ostatnich wyborów do rady miejskiej w wójtostwie Inowrocław-Wschód, wykryto nadużycia, dokonane przez wójta, działacza sanacyjnego i b. posła Wojciecha Oźminę z Jacewa i sekretarza wójtostwa Stefana Sobczaka. Zasiedli oni na ławie oskarżonych pod zarzutem zdefraudowania 5.443 zł., z czego Oźmin miał pobrać 2.203 zł., resztę Sobczak. Sąd skazał Oźminę na rok więzienia i 2.000 zł. grzywny.

DEFRAUDACJE NA POCZCIE W WILNIE. Z polecenia prokuratora aresztowany został pod zarzutem defraudacji urzędnik pocztowy z urzędu Wilno 1 Bronisław Olszewski. Aresztowany był poprzednio funkcjonarjuszem policji, a po przejściu do służby na poczcie został przydzielony do urzędu Wilno 1 i pełnił swe funkcje ku zadowoleniu przełożonych. Zgubiły go karty, w które grywał w potajemnych spelunkach. Zarządzona lustracja stwierdziła braki kasowe, wyrażające się

narazie sumą 500 złotych. Władze pocztowe natychmiast po stwierdzeniu niedokładności powiadomiły władze sądowe, które zarządziły osadzenie Olszewskiego w areszcie.

TELEGRAMY

—o—

Aresztowania i rewizje w związku ze strajkiem w Tarnowie

Tarnów, 25 września (tel. wł.). Wczoraj aresztowano następujących towarzyszy: radcę miejskiego Edwarda Skwiruta, Kazimierza Mołczyka, Józefa Skibę, Julję Zielińską, Zofję Twardzikową i Zofję Poczęśniowską. Dokonano również 12 rewizyj.

Przewieziono ich do więzienia skutych w kajdany. Dzisiaj aresztowano tow. Stanisławę Witkowską.

GDZIE WYLĄDOWAŁY BALONY?

Warszawa, 25 września (tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości o lądowaniu balonów, biorących udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. Balon czeski „Bratislawa" wylądował na Litwie w odległości 300 klm. od Warszawy; balon „Stadt Essen" o 800 klm.; balon „Wilhelm von Oppeln" o 730 klm.; balon „Polonia" o 1300 km. Co do balonów „Warszawa" i „Kościuszko" istnieje przypuszczenie, że przeleciały już nad Moskwą. Tam również ma się znajdować „Zürich".

Helsingfors, 25 września. Polski balon „Polonia" zmuszony był do lądowania w Finlandji w okolicy wsi Lohilahti, przyczem lądowanie odbyło się na jeziorze. Lotnicy kapitan Janusz i porucznika Wawszczak wyratowali się przez dostanie się wpław na pobliską wyspę.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 25 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'20 zł. Bank Polski płacił 5'18 zł. — Marki niemieckie notowano 194 i pół zł. za 100 marek.

LIGA NARODÓW GRA DO FILMU

Genewa, 25 września. Dziś popołudniu dokonano zdjęcia członków Rady Ligi Narodów do filmu dźwiękowego, przyczem każdy z członków powiedział parę słów. O godz. 16 Rada Ligi zebrała się na krótkie posiedzenie jawne. Generalny sekretarz Ligi Narodów Avenol zawiadomił Radę, że od rodziny zmarłego senatora włoskiego, Scialoji, przysłano do sekretarjatu popiersie długoletniego stałego delegata do Ligi Narodów. Ponieważ zmarły oddał Lidze Narodów wielkie przysługi, sądzi, że byłoby pożądane, aby popiersie jego przyjęte zostało jako dar przeznaczony dla Ligi Narodów. Na wniosek przewodniczącego Benesza Rada Ligi uchwaliła przyjąć popiersie Scialoji, jako podarunek.

WSPÓLNA KOMISJA PAŃSTW BLOKU ZŁOTEGO

Genewa, 25 września. Delegaci państw bloku złotego: Francja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Włochy i Luksemburg postanowili utworzyć komisję, celem zbadania wzajemnych stosunków finansowych i gospodarczych. Pierwsze posiedzenie tej komisji ma się odbyć z końcem października w Brukseli. Uchwalono, aby w skład poszczególnych delegacyj wchodzili odpowiedzialni ministrowie skarbu względnie resortów gospodarczych, oraz, aby każda delegacja składała się z pięciu członków. Pierwszem zadaniem komisji będzie zbadanie możliwości zwiększenia wzajemnej wymiany towarów.

AKCES AFGANISTANU DO LIGI NARODÓW

Genewa, 25 września. Do Ligi Narodów wpłynął dziś telegram, w którym rząd afgański prosi o przyjęcie Afganistanu w poczet członków Ligi Narodów. Rząd afgański zapewnia równocześnie, że skłonny jest wziąć na siebie wszystkie zobowiązania, jakie ciężą na każdym członku Ligi Narodów.

Genewa, 25 września. Na krótkiem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów uchwalono postawić na porządku dziennym sprawę przyjęcia Afganistanu do Ligi Narodów, a prośbę rządu afgańskiego przesłać komisji politycznej do zbadania.

ZŁODZIEJ OKRADŁ KOŚCIÓŁ I SPALIŁ SIĘ

Londyn, 25 września. W Loughton w hrabstwie Essex spłonął wczoraj wieczór mały kościółek wybudowany przed paru laty. Po ugaszeniu ognia znaleziono wśród zgliszcz zwłoki pewnego mężczyzny, przy którym znajdowały się narzędzia złodziejskie i większa suma pieniędzy. Prawdopodobnie chodzi o zwłoki złodzieja, który okradł kościółek. Przyczyna pożaru nie została jeszcze ustalona.

Następstwa afery żyrardowskiej przed Sejmem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 września.

Sędzia śledczy Demant dziś przesłuchał ponownie aresztowanych dyrektorów Żyrardowa Vermerscha i Caena.

W związku z aferą żyrardowską krążą pogłoski, że grupy sanacyjne podające się za „lewicowe" mają wystąpić w klubie BB z żądaniem wyjaśnień co do udziału poszczególnych posłów BB w rozmaitych akcjach tzw. natury gospodarczej. Przypuszczać należy, że chodzi **o ubiegnięcie opozycji**, która — jak donosi „ABC", przygotowuje **wnioski nagłe na najbliższą sesję Sejmu**. We wnioskach tych ma być omówiona rola licznych posłów i senatorów BB w aferach korupcyjnych, w szczególności na terenie Żyrardowa. Wnioski mają zmierzać **do powołania specjalnej komisji parlamentarnej.**

Liczne rewizje i aresztowania wśród zakazanej organizacji ONR

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 września.

Ze sfer urzędowych komunikują, że ubiegłej nocy dokonano licznych rewizyj i aresztowań wśród rozwiązanej organizacji ONR (Obóz Narodoworadykalny). Dokonano około 80 rewizyj, aresztowano 40 osób, wśród nich 23, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, że zajmowały się redagowaniem i kolportowaniem „Nowej Sztafety". Zabrano 8000 egzemplarzy tego pisma, znaleziono okólniki konspiracyjne, rozkazy o uzbrojeniu, spis członków z podziałem na oddziały oraz spis odbiorców „Nowej Sztafety", zawierający kilkadziesiąt tysięcy nazwisk z całej Polski. Miano też znaleźć kilka granatów, 6 rewolwerów i 2 sztućce. Akt oskarżenia ma być wygotowany o zamach na panujący obecnie ustrój polityczny. Drukarni pisma nie wykryto.

Francuski projekt deklaracji o niezawisłości Austrji

Londyn, 25 września. Sprawozdawca „Daily Telegraphu", Pertinax donosi z Genewy, że minister Barthou przywiózł z sobą do Genewy projekt deklaracji w sprawie niezależności Austrji, zatwierdzony na ostatniem posiedzeniu francuskiej Rady ministrów. W poniedziałek dokument ten przedłożył Barthou delegatowi włoskiemu baronowi Aloisiemu, poczem obaj mężowie stanu udali się do min. Edena, aby go zaznajomić z treścią projektu francuskiego. Sprawozdawca wskazuje dalej, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni Aloisi już powtórnie usiłował skłonić rząd francuski i angielski do wyrażenia zgody na treść konwencji lub deklaracji, na podstawie której **Anglja, Francja i Włochy miałyby zagwarantować Austrji terytorjalną nietykalność, niezależność i zapewnić niemieszanie się w jej sprawy wewnętrzne ze strony jakiegokolwiek obcego państwa.** Wysiłki te pozostały jednak **bez skutku**, ponieważ Anglja nie chciała brać na siebie nowych zobowiązań terytorjalnych. Projekt włoski napotkał także na **sprzeciw małej ententy**, która obawia się, że ma on na celu wyłączenie jej od udziału w akcji w sprawach dotyczących państw naddunajskich i wzmocnienia wpływów włoskich w tej części Europy. Plan Barthou, zdaje się, nie idzie tak daleko i ma na celu jedynie skłonienie państw sąsiedzkich do zobowiązania się niemieszania się w wewnętrzne sprawy Austrji. Gdyby zaszedł wypadek mieszania się jakiegoś państwa do spraw austrjackich, miałaby być natychmiast zwołana Rada Ligi Narodów. — Praktycznym rezultatem projektu francuskiego byłoby przekazanie problemu niezależności Austrji Lidze Narodów.

TRUDNOŚCI ZE STRONY MAŁEJ ENTENTY

Paryż, 25 września. Prasa francuska z wielką uwagą śledzi przebieg pertraktacyj ministra Barthou w Genewie w kwestji austrjackiej. Jakkolwiek w sprawie tej ze strony oficjalnej nie ogłoszono żadnych bliższych szczegółów, niektórzy korespondenci genewscy przynoszą pewne szczegóły. Specjalny wysłannik oficjalnego "Petit Parisien" dowiaduje się, że Barthou przedłożył w Genewie 2 propozycje. Jedna z nich, która prawdopodobnie uzyska zgodę rządu angielskiego, idzie w tym kierunku, aby Francja, Anglja, Włochy i państwa małej ententy podpisały uroczystą deklarację w sprawie niezależności i nietykalności Austrji i tę deklarację przedłożyły Lidze Narodów do przyjęcia. Do deklaracji tej mogłyby przystąpić także wszystkie inne państwa. Drugi projekt francuski przewiduje także uroczystą deklarację trzech mocarstw, która jednakże miałaby być przedłożona Lidze Narodów jedynie do wiadomości. Anglja skłania się raczej do pierwszego projektu, ponieważ nie chce zaciągać żadnych zobowiązań, które nie byłyby zawarte w ramach Ligi Narodów.

„Matin" dowiaduje się, że projekt francuski zawiera pozatem dokładną definicję obowiązków poszczególnych kontrahentów w wypadku konfliktu. Zdaje się jednak, że ostateczna w tej sprawie decyzja zapadnie dopiero po powrocie ministra Barthou z Rzymu, ponieważ udział państw małej ententy zależeć będzie od uprzedniego uregulowania szeregu nieporozumień jugosłowiańsko-włoskich.

—ooo—

ANGLJA MA NAJWIĘKSZY OKRĘT ŚWIATA

Londyn, 25 września. W stoczni Glasgowa odbędzie się jutro uroczystość spuszczenia na wodę największego parowca świata, 75-tonowego okrętu linji Gunarda. Wypadek ten obecnie najwięcej interesuje opinję publiczną Anglji. Jaką nazwę otrzyma ten kolos, do chwili obecnej niewiadomo, co również intryguje opinję publiczną. Tajemnica ma być wyjawiona dopiero w chwili „chrztu", gdy flaszka szampana rozpryśnie się o kadłub okrętu. Narazie parowiec znany jest pod numerem porządkowym stoczni i nosi nr. 534. — Dzienniki poświęcają temu wydarzeniu bardzo wiele miejsca. „Times" wydał specjalny dodatek ilustrowany o 24 stronicach, dający przegląd rozwoju żeglugi oceanicznej i wyczynów marynarki handlowej specjalnie podczas wojny, oraz opisujący nowy kolos morski, który przez poetę angielskiego Johna Masefielda określony został jako „długi jak ulica, wysoki jak wieża". Samo spuszczenie okrętu na wodę było tak zawiłym problemem, że nad jego rozwiązaniem pracował cały sztab inżynierów. Było to zadanie niezwykle trudne, od rozwiązania którego zależało, czy olbrzym dostanie się cało na wodę. Zadanie było o tyle trudniejsze, że stocznia leży prostopadle do rzeki Clyde, która jest węższa niż wynosi długość okrętu. Poczyniono zatem przygotowania, aby kolos, zjeżdżając do wody, odrazu przybrał kierunek biegu rzeki i mógł być zaraz skierowany do małej zatoki, leżącej na przeciwległym brzegu poniżej stoczni, gdzie znajdują się warsztaty stoczni. Poczynione zostały także przygotowania, celem zapobieżenia szkodom, jakie mogłyby powstać od pożaru, powstałego od tarcia i od nagłej fali powstałej przez spuszczenie do wody okrętu. O olbrzymiem zainteresowaniu opinji publicznej świadczy także fakt, że już dziś cały Glasgow przepełniony jest przybyszami z całej Anglji. Angielska para królewska przybywa dopiero jutro rano.

MEKSYKANIE PRZECIW CELIBATOWI KLERU

Londyn, 25 września. „Daily Express" donosi z Meksyku, że stan Campeche wprowadził nowe obostrzenia dla księży katolickich. Wedle wydanej nowej ustawy każdy ksiądz musi się żenić. Następnie zredukowana została ilość księży do 3 na każde 85 tysięcy mieszkańców.

KRWAWE REPRESJE W GUATEMALI

Nowy Jork, 25 września. W Guatemali stracono dziś dalszych pięciu uczestników spisku radykalistycznego, wykrytego w dniu 11 bm. mającego na celu dokonanie zamachu na najwyższych urzędników państwowych a m. in. na prezydenta Ubico. Wszyscy dziś straceni byli osobami wojskowemi

ZAWIADOMIENIA

—o—

ZWIEDZANIE STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA NAWIEDZENIA NPMARJI (KARMELITÓW NA PIASKU), kaplicy cudownego obrazu Matki B., stopki królowej Jadwigi, krużganków oraz zabytków ulic przyległych odbędzie się dziś we środę jako 39 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu przed kościołem na Piasku (ul. Karmelicka).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DOMKU Z KART" Z M. MASZYŃSKIM. Dzisiaj we środę i jutro we czwartek ostatnie przedstawienia komedji muzycznej „Domek z kart" z M. Maszyńskim oraz Z. Jaroszewską i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych. Tańce w wykonaniu I. Sobołtówny i E. Wojnara. — Marjusz Maszyński po jednomiesięcznym pobycie w Krakowie pożegna się z naszą publicznością w piątek 26 i sobotę 29 bm.

HANKA ORDONÓWNA, świetna pieśniarka, wystąpi we środę 3 października w Starym Teatrze z jedynym wieczorem, na którym wykona całkiem nowy program. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1—3 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ARTUR RUBINSTEIN, światowej sławy pianista-wirtuoz, da się słyszeć jeden raz w niedzielę 7 października w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1 do 5 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

ODCZYTY i ZEBRANIA

STARANIEM TOW. UNIW. ROBOTN., Oddział w Gliniku Marjampolskim, odbędzie się we czwartek 27 bm. o godzinie 18 w kasynie robotniczem w Gliniku Marjampolskim odczyt Marjana Czuchnowskiego pod tytułem „Nowa kultura" (Rzecz o kulturze robotniczo-chłopskiej). Wstęp dla nieczłonków 30 groszy, dla członków 20 groszy.

—ooo—

SPORT

MECZ LEKKOATLETYCZNY CRACOVIA — POGOŃ (Katowice). W niedzielę 30 bm. na boisku Cracovii odbędzie się mecz lekkoatleyczny pomiędzy drużynami Cracovii i Pogoni katowickiej, najsilniejszej obecnie drużyny lekkoatletycznej na Śląsku. Mecz ten będzie pierwszem spotkaniem tych klubów, a zarazem ostatniemi zawodami lekkoatletycznemi w bieżącym roku. Program zawodów. 100, 400, 1500, 2 mile angielskie, 110 płotki, sztafeta olimpijska, trzy skoki i trzy rzuty. Obydwie drużyny wystąpią w pełnych składach: Cracovia z Soldanem, Drozdowskim, Buchałą, Oszastem, Ropą, Adamczakiem, Jurczykiem na czele, a Pogoń z inż. Nowosielskim, Kądzielawą, Orłowskim, Schneidrem, Chmielem i innymi. Początek zawodów o godzinie 11 przedpołudniem. Ceny biletów nadzwyczaj niskie.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Warszawskiej 7. I piętro.

WYCIECZKA TUR NA WAWEL. W niedzielę 30 bm. urządza TUR wycieczkę na Wawel celem zwiedzenia sal królewskich i Smoczej Jamy. Zbiórka o godzinie 10'30 przedpołudniem przed katedrą na Wawelu. Wstęp 40 groszy. Z ramienia koła krajoznawczego TUR wycieczkę prowadzą tow.: Ścibor i Kasprowicz.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Domek z kart".
Czwartek: „Domek z kart"

KINOTEATRY

Adria: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Ulica" i „Bunt młodzieży".
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewja „Jak za dawnych dobrych czasów".
Dom żołnierza: „Tańczący Paryż".
Promień: „Pieśń miłości" (Marlena Dietrich).
Słonko: „Biały upiór" i „W 80 minut naokoło świata".
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia".
Sztuka: „Miłość i zdrada".
Uciecha: „Nędznicy" (dwie serje razem).
Wanda: „Scampolo" („Urwis z Wiednia").
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 26 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Pogadanka dla pań: „Przetwory owocowe zimowe". 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu salonowego. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Lokalne komunikaty. 15.45: Fragment teatralny. 16.00: Reportaż muzyczny z Warszawy. 16.45: Listy od dzieci starszych. 17.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.25: Pogadanka dla kobiet: „Matka i córka" (djalog) 17.35: Gramofon. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Gramofon. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Odczyt gospodarczy: „Rozwój gospodarczy ziem północno-wschodnich". 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki lekkiej (gramofon). 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Pogadanka: „Jan Matejko" — wygłosi p. Łepkowski. 21.40: Koncert muzyki duńskiej z Warszawy z okazji święta narodowego Danji. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Dalszy ciąg koncertu muzyki duńskiej. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka duńska. 23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek 27 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej. 12.10: Pogadanka dla dzieci młodszych: „Ja Kujawiak, ty Kujawiak". 12.30: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i „Z rynku pracy". 13.10: Gramofon, 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty lokalne. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy. 17.00: Teatr wyobraźni z Warszawy: „Hamlet" — Szekspira. 18.15: Skrzynka pocztowa. 18.25: Odczyt: „Polska młodzież z zagranicy w Krakowie". 18.40: Recital skrzypcowy. 19.00: „Co czytać". — 19.15: Pieśni z Warszawy. 19.35: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: „Współczesny taniec jazzowy". 20.30: Koncert polskiej muzyki ludowej z Warszawy. — 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: „Jak pracujemy w Polsce". 21.30: Gramofon. 21.45: Odczyt z Warszawy: „Przyczyny zamierania inteligencji". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert z Warszawy. 22.45: Odczyt: „Wrażenia z wycieczki na Polesie". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.